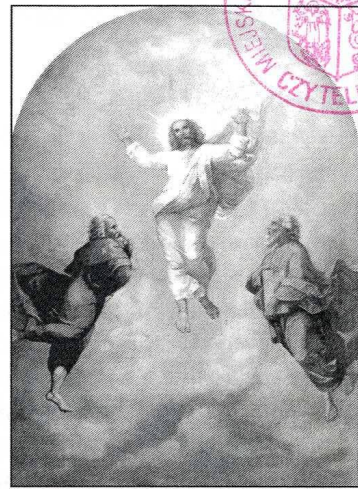


Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 39 (270) 28 września 2008r.



*Panie Jezu, naucz nas wypełniać wolę
niebiańskiego Ojca!*

Pierwszy syn to ja!

Dzisiejsza ewangelia ukazuje nam **przypowieść o dwóch synach** (Mt 21,28-32), którą wypowiedział Jezus do tłumu słuchającego jego nauk, niedługo przed pojmaniem i ukrzyżowaniem. Mówi ona o ojcu, dwóch jego synach oraz poleceniu pracy w winnicy, które ojciec skierował do nich. **Pierwszy syn**, pozornie przyzwoity i sumienny, nie śmie odmówić ojcu wykonania prośby. „**Idę, Panie**” (Mt 28,29) - odpowiada, i wydaje się, że jego szacunek do ojca, wyrażony przez tytuł „**Panie**” jest rzeczywiście wielki. Jednak to tylko pozory, które często mylą. Syn ten, gdy tylko z oczu zniknął mu ojciec, oddał się i nie podejmuje pracy. Nie potrafi sprzeciwić się wprost, ale dystansuje się od polecenia ojca. Pozornie wszystko jest w porządku, ale w rzeczywistości jego serce ignoruje ojca i jest zupełnie głuche na jego prośby. Najlepiej by mu odpowiadało, żeby ojciec wyjechał i nie zwrócił uwagi, czy on pracuje; po jakimś czasie może

udałoby się znów wprowadzić go w błąd i przypisać sobie cudze zasługi, może nawet zasługi drugiego brata. Inaczej postępuje **drugi syn**. Zewnętrznie jest krnąbrny i niezdiscyplinowany, potrafi wyartykułować to, co leży mu na sercu. Jeżeli nie ma ochoty iść do pracy, to natychmiast wyraża swoją opinię (Mt 28,30). W gruncie rzeczy jest jednak bardzo wrażliwy. Gdy przemyśli, jak wiele zawdzięcza ojcu i jak bardzo go zranił, zmienia decyzję i podejmuje pracę w winnicy. W efekcie, to właśnie on, choć początkowo był nieposłuszny, wypełnił wolę ojca i przyczynił się do wykonania pracy w winnicy w określonym czasie.

Jezus Chrystus chciał uświadomić swoim słuchaczom, wśród których było wielu obłudnych faryzeuszów, że to właśnie oni, choć pozornie są układni i bez zarzutu, w rzeczywistości nie pełnią woli Boga, a w szczególności nie potrafią przyjąć daru Bożego Syna. Ale przecież słowa ewangelii są **aktualne nieustannie**, w każdym czasie, także i dzisiaj. I to każdy z nas powinien zastanowić się, do którego syna jest bardziej podobny, którego błędy częściej powiela. Myślę, że mogliśmy się odnaleźć w obu tych postaciach, bo czasami obiecujemy wiele, a nie czynimy, innym znów razem po krótkim buncie następuje



w naszym postępowaniu refleksja i poprawa. W sumie jednak to drugi syn jest postacią pozytywną, bo wypełnił prośbę ojca, a pierwszy negatywną, ponieważ jego podstawową wadą jest obłuda i nieposłuszeństwo.

Pomyślmy, czy nie jesteśmy bardzo **podobni do pierwszego syna**. Zostaliśmy obdarzeni łaską dziecięctwa Bożego, przez chrzest weszliśmy do wspólnoty ludu Bożego i staliśmy się Bogu bardzo bliscy. Zwracamy się do Boga często: „**Ojcze!**”, „**Panie!**”. Wiemy, co powinniśmy czynić, aby wypełnić wolę Ojca niebieskiego, wiemy, co jest naszą „**pracą w winnicy**”, jakie mamy zadania i powinności w życiu rodzinnym, zawodowym i reli-

gijnym. Często modląc się mówimy: „**Tak, Panie, wszystko wypełnię, będzie dobrze**”. A potem chcemy się schować przed okiem Bożym (co jest przecież niemożliwe), aby wypełniać swoją wolę, aby się zabawić, nawet wbrew sumieniu, aby skorzystać z tego czy owego, choćby kosztem wiary i ducha. Nasza „**winnica**” zostaje bez pracownika, niszczone przez „**dzikie zwierzęta**” grzechu i zarośnięta „**chwastami**” naszej głupoty. Owszem, przed innymi chcielibyśmy uchodzić za dobre dzieci, ale za słowami najczęściej nie idą czyny.

To jednak nie jest koniec. **Bóg ciągle czeka na nasze opamiętanie**,

na nasz powrót do winnicy, na naszą sumienną pracę. Przecież tydzień temu slyszeliśmy, że nawet ci, którzy krótko pracowali w winnicy Pana otrzymają „**podenarze**”. A więc ciągle mamy szansę, i ciągle ją wykorzystujemy, wracamy do winnicy i znów odchodzimy.

To nieustanne zmaganie i walka z sobą i grzechem. Trwa ona przez całe życie, ale trzeba uważać, żeby nie zagłuszyć sumienia, jak pierwszy syn, który nie udał się do pracy przez cały dzień. Może opamiętał się w drugim czy kolejnym dniu, ale tych dni, które Pan Bóg nam daje na opamiętanie może w końcu zabraknąć.

A więc: Pierwszy syn to ja, ale często i drugi syn to też ja... Oby było we mnie więcej sumienności i miłości, aniżeli gnuśności i obłudy. Oby było więcej drugiego niż pierwszego syna, a jeszcze lepiej, gdyby każdy z nas był jeszcze **innym synem**, zawsze wiernym i posłusznym Ojcu.

Ks. Tomasz Grzywna

Ogłoszenia duszpasterskie – 28 września

1. Dzisiaj dobiegają końca misje parafialne. Na każdej Mszy świętej wysłuchamy jeszcze nauki misyjnej. Dziękujemy Księżom Jezuitom: Józefowi i Longinowi za wygłoszone słowo Boże, które powinno wydawać w naszym życiu dobre owoce. Dziękujemy także wszystkim parafianom, którzy poważnie potraktowali ten czas i brali chętnie udział w naukach misyjnych.

2. Dzisiaj nabożeństwo różańcowe o godzinie 17:30

3. Jutro, w poniedziałek, 29.09, Święto św. Archaniołów: Michała, Gabriela i Rafała. Św. Michał jest od wielu lat patronem naszego miasta. Zapraszamy więc do licznego udziału w Mszach świętych, które będą odprawione jak w zwykły dzień.

4. We środę 1. 10 początek października, miesiąca różańcowego. Zapraszamy do udziału w tej pięknej modlitwie wszystkich: starszych, całe rodziny, młodzież i dzieci. Różaniec w naszym kościele będziemy odmawiać

w zwykłe dni o godzinie 17:30, a po nim będzie odprawiana Msza święta. W niedzielę różaniec o godzinie 17:00.

5. W tym tygodniu pierwszy czwartek, piątek i sobota miesiąca. We czwartek spowiadamy o 16:00 w Stróżach Małych i Płowcach, a o 17:00 w naszym kościele.

6. W piątek, 3.10, odbędzie się w naszym kościele koncert Jubileuszu 75 urodzin prof. Krzysztofa Pendereckiego, najwybitniejszego polskiego kompozytora współczesnego, z udziałem samego Jubilata. Wystąpi Chór Polskiego Radia w Krakowie z repertuarem wybitnych dzieł muzyki polskiej; m. in. „Amen” Góreckiego, „De profundis”, „Agnus Dei” Pendereckiego i inne. Koncert odbędzie się o godzinie 20:00. Ponieważ jest to pierwszy piątek spowiedź będzie wtedy wyjątkowo od godziny 15:00, różaniec o 16:30, Msza św. o 17:00. O godzinie 18:00 kościół zostanie udostępniony artystom.

7. W sobotę odprawimy ostatnie już

w tym roku nabożeństwo fatimskie. O godzinie 17:30 odmówimy różaniec fatimski, po nim będzie Msza święta z kazaniem fatimskim oraz procesja wokół kościoła. Zapraszamy do wspólnej modlitwy.

8. 11 października, w sobotę, organizujemy pielgrzymkę dla członków Róż Różańcowych do Jarosławia, gdzie będzie miało miejsce spotkanie wszystkich Róż z naszej Archidiecezji. O godzinie 10:00 w różnych kościołach Jarosławia spotkają się pielgrzymi z poszczególnych dekanatów, gdzie wysłuchają konferencji i odmówią różaniec. Następnie odbędzie się procesja promienista, której celem będzie Jarosławska Kolegiata pw. Bożego Ciała, gdzie o godzinie 12:00 zostanie odprawiona uroczysta Msza święta. Organizujemy wspólny wyjazd, na który można się zapisywać w zakrystii. Wyjazd o godzinie 8:00, a jego koszt około 15 zł.

Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek: Dn 7, 9-10. 13-14; lub Ap 12, 7-12a; **Piątek:** Hi 38, 1. 12-21; 40, 3-5; Ps 139; Łk 10, 13-16. Ps 138; J 1, 47-5.

Wtorek: Hi 3, 1-3. 11-17. 20-23; Ps 88; Łk 9, 51-56

Środa: Hi 9, 1-12. 14-16; Ps 88; Łk 9, 57-62.

Czwartek: Wj 23, 20-23; Ps 91; Mt 18, 1-5. 10.

Sobota: Hi 42, 1-3. 5-6. 12-17; Ps 119; Łk 10, 17-24.

Niedziela: Ez 18, 25-28; Ps 25; Flp 2, 1-11 lub Flp 2, 1-5; Mt 21, 28-32.

Intencje w tygodniu 29.09- 5.10.2008 r.

Poniedziałek, 29.09

6.30 + Jadwiga Kraczkowska 11 r. śm.

7.00 + Ferdynand (greg.)

7.30 + Stanisław (greg.)

8.00 + Wiesław, Maria, Antoni.

18.00 1. o zdrowie i błogosławieństwo

Boże dla członków Róży św. Michała Archanioła i księdza Opiekuna

2. o błogosławieństwo Boże dla Karola i Rafała

3. + Ryszard (greg.)

Wtorek, 30.09

6.30 + Michał i Stanisława (f)

7.00 + Tadeusz Mazur 9 r. śm.

7.30 + Ryszard (greg.)

8.00 + Maria 1r. śm. + Jadwiga, Michał.

18.00 1. + Ferdynand (koniec greg.)

2. + Stanisław (koniec greg.)

3. + Stanisław, Józefa (f), Antoni, Iwona

Środa, 1.10

6.30 + Janina 1 r. śm.

7.00 dziękczynna z prośbą o dalszą

opiekę dla nowożeńców

7.30 + Marianna Sowa (pocz. greg.)

8.00 + Maria Markowska od przyjaciół z Rodziny Radia Maryja.

18.00 1. + Dariusz Przepióra (pocz. greg.)

2. + Ryszard (greg.)

3. + Zdzisław

Czwartek, 2.10

6.30 + Ryszard (greg.)

7.00 + Dariusz (greg.)

7.30 + Marianna (greg.)

8.00

18.00 1. + Jadwiga, Kazimierz, Wiktor

2. dziękczynna za Nawiedzenie Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej z

prośbą o dalszą opiekę od mieszkańców ul. Słowackiego 34, klatka 5

3. + Bronisław

Piątek, 3.10

6.30 + Jadwiga Korzeniowska 2 r. śm.

7.00 za dusze w czyśćcu cierpiące

7.30 + Marianna (greg.)

8.00 + Franciszek, Janina, Bronisław, Franciszek.

17.00 **WYJĄTKOWO!**

1. + Dariusz (greg.)

2. + Ryszard (greg.)

3. + Ewa Hadam 3 r. śm.

Sobota, 4.10

6.30 + Dariusz (greg.)

7.00 + Ryszard (greg.)

7.30 + Marianna (greg.)

8.00 + Franciszek.

18.00 O tryumf Niepokalanego Serca Maryi

Niedziela, 5.10

6.30 + Marianna (greg.)

8.00 + Franciszek Nycz.

9.30 + Dariusz (greg.)

11.00 za parafian

12.30 + Ryszard (greg.)

16.00 + Stefania i Michał

18.00 o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Bożej dla siostr z Róży 13 św. Anny

Wyspa Mainau, czyli nieco egzotyki



Panorama Konstancji ze statku.



Kompozycja kwiatowa w kształcie ptaka.

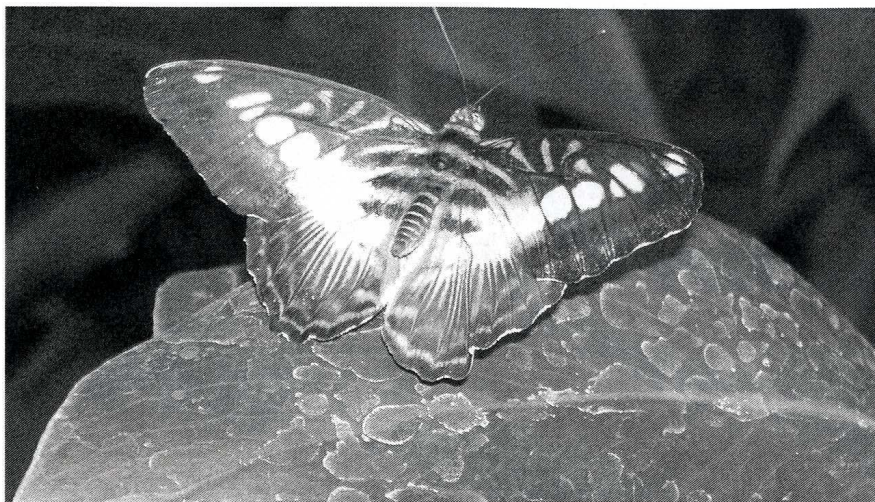


Pożegnanie z wyspą.

Wielkim pragnieniem p. Stanisława i ks. Leszka był rejs statkiem po **Jeziorze Bodeńskim**. Z tego powodu musieliśmy skrócić zwiedzanie Konstancji i po pobieżnym obejrzeniu katedry udaliśmy się na poszukiwanie portu. Gdy udało się nam tam dotrzeć, ks. Leszek szybko skierował się do informacji i zorientował się o godzinach i czasie poszczególnych rejsów. Postanowiliśmy zobaczyć **wyspę Mainau**, którą przewodniki reklamowały jako oazę kwiatów i roślin egzotycznych. Ks. Leszek natychmiast zakupił bilety i ustawiliśmy się na nabrzeżu, aby niebawem wsiąść na właściwy statek.

Mam przed sobą bilet z dnia 21 lipca 2008 roku z godziny 13.31., który kosztował 24 euro. Jest to cena za rejs statkiem z Konstancji, przesiadka w Meersburgu, miejsce docelowe wyspa Mainau. Cena obejmuje także rejs powrotny oraz wstęp na egzotyczną wyspę. Po krótkiej chwili oczekiwania, podpłynął potężny statek z austriacką banderą (część Jeziora Bodeńskiego należy do Austrii) i liczna grupa turystów (chyba blisko 200) zajęła miejsca na pokładzie. Po chwili odpłynęliśmy od brzegu i mogliśmy podziwiać oddalającą się Konstancję, z górującą nad miastem strzelistą wieżą katedry. Wpatrywaliśmy się w fale jeziora i obserwowaliśmy jego brzegi. Sądziłem, że w okolicach Jeziora Bodeńskiego będzie można obserwować już potężne szczyty Alp, ale okazało się, że jest do tych gór jeszcze daleko, i tylko można sobie wyobrazić, że przy wspaniałej pogodzie, gdzieś hen, w oddali, można dostrzec zarysy alpejskich szczytów. Tymczasem brzegi jeziora są stosunkowo niskie, tylko w niektórych miejscach bardziej strome, a na tych stromiznach można podziwiać małe miasteczka czy też uprawy winorośli.

Gdzieś po pół godzinie zbliżyliśmy się do północnego brzegu jeziora (odpływaliśmy z południa), skąd podziwialiśmy rosnące w oczach wieże twierdzy i zamku w **Meersburgu**. To jedno z większych miast na północnym brzegu jeziora, szczycące się ciekawymi zabytkami. Nie było jednak



Motyl upolowany przez p. Stanisława

czasu zwiedzać, bo już za parę minut czekała nas przesiadka i kolejny statek, który odbijał tym razem na południowy wschód, w kierunku naszej wyspy. Wsiadliśmy więc na pokład i już po kilkunastu minutach byliśmy na wyspie Mainau. Już pierwszy rzut oka potwierdził trafność wyboru celu naszej podróży: kołyszące się palmy, mnóstwo kwiatów i roślin tropikalnych zachęcały do zwiedzania. Zaopatrzywszy się więc w turystyczne mapki udaliśmy się, wraz z setkami innych turystów, w drogę, aby podziwiać atrakcje wyspy. Mieliliśmy zaledwie około półtorej godziny do czasu odpłynięcia statku, a więc trzeba było przyspieszać kroku, aby wszystko zobaczyć.

Wyspa Mainau była kiedyś własnością Zakonu Krzyżackiego i jej centralne miejsce zajmuje dawny krzyżacki zamek. Obecnie wyspa jest we władaniu ekscentrycznego Szweda o nazwisku Bernadotte, który zajmuje większą część zamku, a pozostałe atrakcje, w tym zamkową kaplicę, udostępnia do zwiedzania, za odpowiednią opłatą. Utrzymanie ogrodów, klombów, grządek, cieplarni wymaga jednak także dużego nakładu pracy i wielu rąk, które pielęgnują ogrody, aby wyspa cieszyła się renomą. Dodatkową atrakcją turystyczną są kompozycje kwiatowe w różnych kształtach: krasnala, ptaka, kwiatka, które szczególnie cieszą oczy małych dzieci oraz, od niedawna, „Ogród motyli”.

Nasza trasa wiodła wokół wyspy, gdzie po kolei prezentowane są różnorakie rośliny – kwiaty, krzewy i drzewa. Mimo tych atrakcji, po jakiejś pół godzinie, poczułem potężny głód (była już 16, a ja zaledwie o kawie i ciastku). Ponieważ moi towarzysze postanowili pościć, odłączyłem się od

nich w poszukiwaniu jakiejś restauracji, aby „wrzucić coś na ruszt”. Udało mi się to wkrótce – miałem planik – i po spożyciu porcji kiełbasek z frytkami mogłem dalej zwiedzać. Szybko dotarłem więc do drugiego końca wyspy, gdzie, jak się okazało, znajdowała się grobla łącząca ją z lądem, ale także tam były opłaty za zwiedzanie. Potem przeszedłem koło „**Schmetterlinghaus**” (dosł. „Dom motyli”), czyli cieplarni z motylami, ale wydawało mi się, że nie zdążę jej zwiedzić i do tego trzeba dodatkowo zapłacić. Potem jeszcze udało mi się zobaczyć kilka ciekawych okazów drzew, w tym potężne sekwoje oraz chilijskie araukarie, o ciekawym kształcie i rozmieszczeniu igieł, potem wstąpić na chwilę do zamkowej kaplicy i do cieplarni z ogromnymi palmami, a także owocującym i pomarańczami i cytrynami. Miałem także możliwość, po raz pierwszy w życiu, zobaczyć jak wygląda las bambusowy, zasadzony w jednym z miejsc parku, a nawet rozsnać bambusowe pnie, wetknąć głowę do środka i poczuć się jak niemalże w bambusowej dzungli.

Wkrótce przemieściłem się w kierunku portu, gdzie pod paraso-

lem spotkałem kolegów, sączących złocisty płyn, który wybrali zamiast obiadu.

Okazało się, że byli oni w „Ogrodzie motyli”, do którego wstęp jest bezpłatny. Pan Stanisław urządził sobie „polowanie” aparatem na największe okazy, ale ich efekt nie był nadzwyczajny. Udało mu się tylko sfotografować jakieś mało kolorowe motyle, a pozostałe uciekały szybko, pozostawiając po sobie jedynie rozmazane plamy. Trochę było mi szkoda tego miejsca, ale oni z kolei nie zdążyli zobaczyć kaplicy zamku i palmiarni.

Musieliśmy jednak pożegnać egzotyczna „wyspę kwiatów”. Po przesiadce na drugi statek byliśmy około 20.00 znów w Konstancji, a po odebraniu samochodu czekało nas jeszcze 300 kilometrów do parafii ks. Leszka. Bardzo podobała nam się piękna wyspa Mainau. Ks. Leszek zaplanował już nawet kolejną wizytę nad Jeziorem Bodeńskim i wyprawę na drugą wyspę o nazwie **Reichenau**, słynącą już nie z ogrodów, ale ze wspaniałych klasztorów i zamków. Być może jeszcze kiedyś uda się spełnić to marzenie.

ks. Tomasz Grzywina



W oczekiwaniu na statek.

Wystąpienie ks. prałata Adama Sudoła na uroczystości w Bykowcach 10 września 2008 r.

„Kochani Bracia i Siostry, kochani Polacy”

Gorący był sierpień 1939 roku. Gorący dosłownie – upały, ale gorący ponieważ gorączka wojenna rozpałała umysły, rozpałała także ówczesne rządy europejskie. Wydawało się, że może Hitler nie odważy się, jednak odważył się. Polska pierwsza powiedziała „nie”, broniąc swojego honoru. I dlatego 1 września 1939 r. zaczęła się druga wojna światowa. Bez wypowiedzenia wojny pierwsze pociski spadły na Wieluń, o godzinie czwartej z minutami także z okrętu wojennego „Schleswig-Holstein” na warownię Westerplatte. Zaczęła się wojna. Niemcy uderzają, przecinają Pomorze, uderzają ze Śląska i z północy z Prus Wschodnich, podążając w kierunku Warszawy, odcinają wojska, które są w Poznańskim i na Pomorzu, uderzają także na południu. Polska broni się w miarę swoich sił. Ma przed sobą wroga o wiele liczniejszego, ma wroga lepiej uzbrojonego, ma wroga, który ma przyniatającą przewagę w czołgach i samolotach. I właśnie ci nieliczni, którzy dobrze pamiętają 1939 rok, pamiętają jak na naszych przestworzach, na naszych przestrzeniach powietrznych szybowały, grzmiąc motorami, samoloty nieprzyjacielskie zrzucając bomby na miasta, na wsie, na stacje kolejowe, na tory kolejowe, ale także na żołnierzy, na ludność cywilną. Niszczyły i mordowały wszystko w myśl polecenia Hitlera: nie ma litości, bądźcie brutalni. Polska broni się choć jej armia jest o wiele mniej liczna, a przede wszystkim gorzej uzbrojona. Największa dysproporcja była właśnie w samolotach i w czołgach.

Broni się także front południowy, który nas w tej chwili najbardziej interesuje. Uderzenie idzie z jednej strony ze Śląska, ale z drugiej strony także ze Słowacji. Na chwilę wyobraźnią przypomnijcie sobie tę Polskę z 1939 roku. Dwa tysiące kilometrów granicy niemieckiej, osiemset kilometrów od Słowacji na południu, na wschodzie od Dźwiny przez Polesie, Wołyń aż do Zbrucza, aż do Zaleszczyk, długa granica ze Słowietami. Przyjazne granice to tylko, stosunkowo krótkie, z Łotwą, Rumunią i Węgrami. Powiedziałem, że na południu uderzyły wojska niemieckie ze Śląska, kierując się na Kraków, wypierając armię „Kraków”, która wzdłuż Wisły przesuwana się ku północy. Na południu jest bardzo słaba armia „Karpaty”, organizująca

się dopiero i mobilizująca. Pierwsza brygada górską, druga brygada górską, trzecia brygada górską, licząc od Dunajca poprzez Nowy Sącz, poprzez Jasło, Krosno, Sanok. Wojska uderzając w stosunkowo słabo obsadzony przez wojska polskie teren, dochodzi już 9 września do Sanoka, i to z dwóch kierunków: od Dukli i od Krosna.

Wieczorem dochodzą do Trepczy, przekraczając San, który miał bardzo niskie stany wodne, więc nie przedstawiał większej przeszkody. A o godzinie ósmej wieczór dotarła inna grupa od Dukli, kierując się na wschód zajęła Sanok. Jest 10. września. Po drugiej stronie Sanu, tzn. tutaj gdzie jesteśmy, od Olchowic, skrajem lasu, są placówki, są stanowiska batalionu strzelców podhalańskich z Sambora.

Strzelcy podhalańscy grupowali się wtedy w dwóch dywizjach, w sześciu pułkach. Dywizja ta przemyska, to 2. pułk podhalański właśnie z Sanoka, 5. pułk podhalański z Przemyśla i 6. pułk podhalański z Sambora. Stamtąd wysłano tutaj 4 września samodzielny batalion pod wodzą majora Dyszyńskiego i w skład jego wchodzi także kompania karabinów maszynowych, a ściślej biorąc pluton karabinów maszynowych z uzbrojeniem czterech karabinów maszynowych, czterech rkm-ów i przydzielonego plutonu piechurów. W sumie stu broniących wstępu na szlak, który wiodł na Przemyśl i na Lwów. Powtarzam: jest 9 września, Niemcy są w Sanoku, a nawet przekroczyli San. Jest 10 września, około godz. 10 czy





koło południa, jak inni podają, wyruszył oddział rozpoznawczy, zmechanizowany, na pojazdach opancerzonych, tą drogą przy której jesteśmy, a która wiodła, przez Wujskie, Birczę, na Przemysł, a potem na Lwów. Tę drogę obsadził oddział w postaci plutonu karabinów maszynowych. Pozostałe plutony i kompanie były wzdłuż tej ściany drzew, którą teraz tutaj widzimy. Nie zorientowali się Niemcy, że jest zasadzka, podeszli na linię strzału. Przywitała ich kanonada ze wszystkich rodzajów broni. Padli zabici i ranni, zamieszanie i chaos. Ale oni są w przewadze, organizują rozpoznanie, idą brzegami Sanu, starają się okrążyć ten oddział. Oddział strzela i walczy do

końca, a kiedy padają już zabici, kiedy pada rozkaz do cofania się, podporucznik Zaremba, dowódca tego oddziału, przejmuje karabin maszynowy i strzela do końca, do ostatniego naboju. Ranny, wzięty do niewoli. Podjeżdża w samochodzie oficer niemiecki, wyciąga rewolwer i morduje obrońcę naszej ziemi polskiej, tej ziemi, na której my tutaj jesteśmy. Dokończyła się zbrodnia. I oto następne pokolenia pamiętały o tych, którzy zginęli, a tymi którzy zginęli to byli: Marian Zaremba – podporucznik, Lisiak Ludwik, Matuszczak Ignacy, Piłat Leon, Urbaniak Leon i jeszcze nieznanymi bohaterami. Im w latach 70. postawiono ten pomnik przy którym

stoimy. Dodajmy, że Niemcy nawet nie pozwolili pochować tego naszego bohatera, przez trzy dni leżał na szosie, a potem pozwolono go zagrzebać w ziemi. Dopiero wiosną 1940 roku przyjechał, bo to było po stronie sowieckiej, ojciec i pochowali go po chrześcijańsku. Uroczystości pogrzebowej przewodniczył ówczesny ksiądz grecko-katolicki. A w latach 70. wystawiono ten pomnik. Zaszukali się tutaj panowie Gościński, Gołębiowski, ks. Buczek i inni. Również postawiono i wybudowano grobowce. A kiedy one uległy dewastacji, pewnemu zniszczeniu, to w latach 1999-2001 gruntownie

nie je przebudowano i oto mamy dwa grobowce – dla porucznika Zaremby i dla zabitych żołnierzy. To jedyna potyczka na terenie powiatu sanockiego w 1939 roku i dlatego godne wielkiego uznania i podziwu jest to, że znaleźli się ludzie, którzy chcieli to uwiecznić, i stąd nasze spotkania co roku 10 września, i stąd dzisiaj tutaj jesteśmy, i stąd taka uroczysta oprawa. Są władze, są zaproszeni goście, są żołnierze, jest orkiestra, są harcerze, jest młodzież. To dowód, że my pamiętamy o naszych obrońcach i o naszych bohaterach. I takich uroczystości na terenie Polski we wrześniu tego roku w 69. rocznicę obrony naszej Ojczyzny, powinno być setki i tysiące, bo tam ginęli obrońcy

naszej Ojczyzny. Bo największym dobrem dla Polaka jest jego Ojczyzna, Ojczyzna wolna i niepodległa. Różni ludzie żyją na tej ziemi, różne ustroje są na przestrzeni wieków, ale Polska jest wieczna i tej Polsce wiecznej służymy i tę Polskę wieczną kochamy i ta Polska jest dla nas świętością.

ks. Andrzej Sudół

fot. Maciej Skowroński



Rocznica 17 września



17 września 1939 roku to tragiczny dzień w polskiej historii. Jest to data agresji Związku Sowieckiego na Polskę, której skutkiem było rozdzielenie Polski na dwie części. W zachodniej rozpoczęła się tragiczna okupacja niemiecka, a we wschodniej, nie mniej, a może jeszcze bardziej bolesna, okupacja sowiecka. Zajęcie całego Wschodu przez Sowieców zapoczątkowało kolejne tragiczne wydarzenia: zbrodnię katyńską oraz ogromne deportacje i zsyłki Polaków do łagrow, na Syberię i do Kazachstanu.

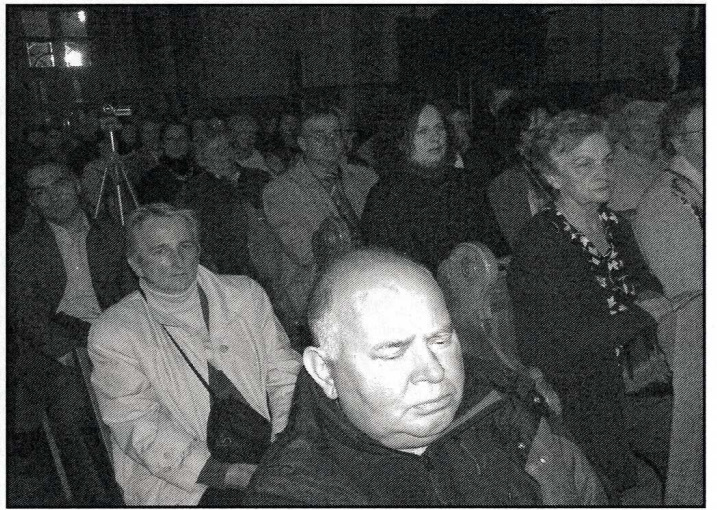
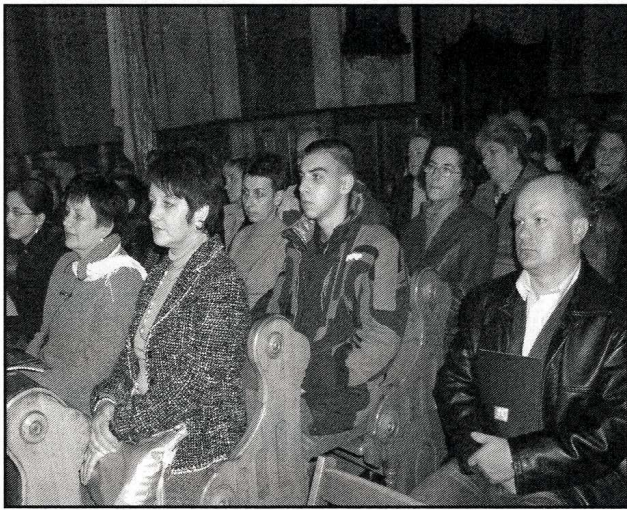
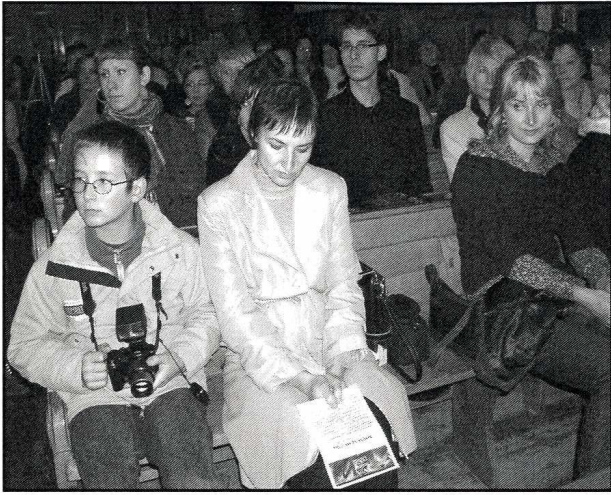
Związek Sybiraków, Kombatanci oraz Harcerze każdego roku obchodzą uroczystości ten dzień. Także w tym roku w naszym kościele odbyła się uroczysta Msza święta, w czasie której homilię wygłosił ks. Prałat Adam Sudoł, przypominając te straszne dni i wydarzenia. W koncelebrze wziął także udział kapelan Harcerzy, ks. Konrad Dyrda. Po Mszy świętej delegacje Sybiraków, Kombatantów i Harcerzy złożyły kwiaty i wieńce pod tablicą katyńską i przygotowanym na tę okazję katyńskim krzyżem. Oby pamięć o straszliwych dniach wojny, deportacji, prześladowań pogłębiała miłość do Ojczyzny, wolności i wiary w sercach nas wszystkich, a szczególnie młodego pokolenia.

Ks. Tomasz Grzywna



Migawki z koncertu









„Niezapominajki”

i

„Rady i przestrogi na całe życie”



Ksiądz Zygmunt Gorazdowski swoją osobowością przedstawia idealnego kapłana, jest symbolem zbawczej miłości, poświęcenia swego życia dla innych. Był nie tylko kapłanem, ale był nauczycielem, wychowawcą, patriotą, pisarzem, dobrym pasterzem, niestrudzonym działaczem. Do końca życia był wszystkim dla wszystkich. W miejscowościach, których pracował mieszkała ludność różnej narodowości: Żydzi, Polacy, Rusini. Pomagał wszystkim w ciężkich czasach. W parafii Bukaczowcach ksiądz Zygmunt Gorazdowski pracował, jako administrator bardzo krótko, bo od 30 listopada 1875r. do 23 marca 1876r.

Miasteczko Bukaczowce leżące nad potokiem Świrz wpadającym do rzeki Dniestr, miało rozbudowaną infrastrukturę: posiadało stację kolejową, szkołę, urząd pocztowy, plac targowy. Na terenie parafii znajdowało się pięć szkółek wiejskich i jedna etatowa. Większość mieszkańców miasteczka i przynależnych wiosek do parafii stanowiła ludność religii żydowskiej. Nie duży procent ludności, była wyznania rzymsko-katolickiego, natomiast grekokatolicy stanowili mniejszość. Oprócz Kościoła rzymsko-katolickiego istniała cerkiew greckokatolicka.

Ksiądz Zygmunt pod opieką duszpasterską miał ludność miasteczka, a także katolików z siedmiu okolicznych wiosek. Miał duże problemy, aby sprostać zadaniom (problemy zdrowotne, duże odległości, brak podręczników do religii, panosząca się bieda.).

Dlatego postanowił napisać; „Katechizm”, którego nakład szybko się rozszedł. Katechizm wydawał kilkakrotnie za pozwoleniem Konsystorza Lwowskiego. Pisząc „Katechizm”

pragnął, aby lud boży Boga poznał, kochał i czcił. Następną placówką świętego była parafia w Gródku Jagiellońskim. Tutaj pełnił funkcję wikariusza od 23 marca do 23 października 1876r. Miasto powiatowe oddalone zaledwie o 33 km od Lwowa posiadało szereg zakładów przemysłowych, dobrze rozwinięty handel. Miasto ma znaczenie historyczne, tu, bowiem zmarł król Polski Władysław Jagiełło (1434r.). Księdzu bardzo zależało, aby młodzież zaopatrzyć w pomoce, które będą pomocne w pogłębianiu wiedzy religijnej korzystając z drukowanych przewodników i wskazówek (głównie chodziło o młodzież, która nie korzystała ze systematycznej katechezy). W roku 1876 pisze książeczki dla młodzieży; „Niezapominajki”; „Rady i przestrogi na całe życie”

„Niezapominajki” zawierały rady i przestrogi na całe życie dla młodzieży żeńskiej. Rady i przestrogi na całe życie” przeznaczone dla młodzieży męskiej po ukończeniu szkół. Na spotkaniu z dziewczętami o książce; „Niezapominajki” mówił tak: „Na początku będzie obrazek Świętej Weroniki ocierającej Twarz Pana Jezusa. To jakby wyrażona w ilustracji wasza wola w życiu. Syn Boży zstąpi z nieba, aby służyć i życie swe za nas oddać, więc też ważne jest, by pamiętać zawsze, że do zbawienia nie wystarczy wystrzegać się grzechów, ale należy także wypełniać dobre uczynki szczególnie uczynki miłosierdzia. Tutaj wam o tym napisałem, byście nie zaniedbywały żadnej sposobności, lecz gdy tylko będziecie mogły odwiedzać chorych, wspomagajcie biednych, uczcie nieumiejętnych. Uważajcie, więc dobrze, byście o nikim źle nie mówiły. Posta-

nówcie sobie, że będziecie także drugich przestrzegać o tej przestrodze Zbawiciela; Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni. W tych książeczkach ksiądz Gorazdowski wspomina o ludzkich wadach o potrzebie i sposobach walki z nimi. Daje także konkretne wytyczne, by się w życiu ze swoim powołaniem nie zagubić.

Pisząc; „Rady i przestrogi dla młodzieży” ksiądz Gorazdowski miał na uwadze permanentną katechezę.

A do młodych mówił tak: „trzeba mieć odwagę, abyś się nie bał ludzkich gróźb ani wstydział ludzkich szyderstw, ale okazywał się zawsze i wszędzie gorliwym katolikiem”. W radach i przestroгах ksiądz Zygmunt zachęcał młodzież do codziennej modlitwy,

W miarę możliwości do uczestniczenia w codziennej Mszy Świętej, częstego korzystania z sakramentów

Pokuty i Eucharystii, do wielu wysiłków na rzecz dobra świadczonego drugiemu człowiekowi.

Młodzieży męskiej radził; Pracuj gorliwie nad swoim udoskonaleniem; staraj się postępować w cnotach, b bo kto się nie stara być coraz lepszym, staje się przez to samo już gorszy”. Rady i wskazania Świętego Katechety z Gródka z Gródka Jagiellońskiego, które zawarł w książeczkach dla dziewcząt i chłopców są aktualne dzisiaj z wytycznymi Kościoła współczesnego. Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział: „Ksiądz Zygmunt Gorazdowski, prawdziw perła łacińskiego duchowieństwa Archidiecezji Lwowskiej, choć był słabego zdrowia, powodowany niezwykłą miłością bliźniego poświęcał się niustannie służbie ubogim”.

Wanda Wojtuszczyńska

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Strona www: fara.sanok.pl